

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3 rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10 do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnoszeniem do domów: rocznie 5 rb., 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 k., na 4 stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnie 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

№ 203

MĘSKIE I ŻEŃSKIE

KURSY HANDLOWE W LUBLINIE ST. SULIMIERSKIEGO.

Wykłady na kursach rozpoczynają się dnia 15 września r. b. Zapisy przyjmuje kancelaria kursów przy ulicy Namiestnikowskiej № 35, pomiędzy godziną 4—5 opołudniu. 577—6—1

NADEŚLANE.

CUKIERNIA W. RUTKOWSKIEGO

w Lublinie

(w gmachu Kasy Przemysłowców), niniejszym zawiadamia Sz. Publiczność, że zapowiedziane rozpoczęcie koncertów zostało odłożone do soboty dnia 12 września.

Całkowity dochód z tego dnia przeznaczony zostanie na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkół Lubelskich.

SKŁAD MEBLI Braci A. i F. Goldsobel

Krakowskie-Przedmieście № 179 d. p. Lotte
vis à-vis Hotelu Saskiego (w podwórzu).

Posiadamy na składzie wielki wybór rozmaitych mebli oraz wypożyczamy meble.

557—10—5

KLIKI.

Nigdzie, jak u nas, nie odgrywa tej roli ta dziwna formacja społeczna, którą nazywamy kliką. U nas jest ona wszechwładna, panuje we wszelkich stowarzyszeniach, panuje w każdej akcji zbiorowej — jednym słowem wszędzie.

Kraj nasz w rzeczywistości nie jest rozbitym na partie świadome celu i programu, ale na szereg klik i kliczek.

Kliki nasze przyjmują wprawdzie od czasu do czasu dekoracje polityczne lub społeczne, ale są to tylko dekoracje.

W rzeczywistości pogrążone są one w ciasnej atmosferze małostkowych interesów, w namiętnych sporach osobistych i aspiracjach utylitarnych.

Interesującą sprawą jest dociekanie przyczyn, dla czego ta formacja rozwieliła się na naszym gruncie w tak szczególnie bujny sposób.

Zacniemy od historii. Otóż nie w tak bardzo odległej przeszłości posiadamy znamienity przykład walki klik nie osłoniętych żadnym ideowym podkładem — przykład, który przez lat parę był osiłą i treścią całej naszej historii. Są to owe klasyczne zapasy zmagania się familji Czartoryjskich z rodziną Potockich. Cała Polska intere-

sowała się tym sporem, podzielono się na Czartoryjczyków i Potocznyków — i każdy z owoczesnych ludzi politycznych miał tylko do wyboru przyłączyć się do jednej lub drugiej klikki, aby sobie zapewnić majątek i znaczenie.

Te kolosalne klikki powstawały naturalnym sposobem z rozszerzenia wpływów jednej rozgałęzionej rodziny — i są doskonałym przykładem dla charakterystyki ustroju wolnościowego szlacheckiego dawnej Polski. Do dziś dnia pokutują u nas ciągle jeszcze tendencje do odtworzenia tych dawnych stosunków — i wszyscy widzieliśmy zapewne te miniaturowe kopje zamożnych rodzin szlacheckich — otaczające się „swoimi ludźmi“ i prowadzące familijną politykę.

W każdym razie od czasów Konstytucji 3-go Maja i wpływu rewolucji na nasz naród, ideologia stała się niezbędną — już nikt teraz bez okrucich ideologicznych nie będzie zwolennikiem p. Dmowskiego lub Świętochowskiego, ale w gruncie rzeczy starodawna tendencja do klikki przetrwała w naszym narodzie aż do dni dzisiejszych — tymbardziej, iż czasy ucisku i niewoli politycznej nie mogły nas rozwinąć tak dalece; natomiast z wielką łatwością i przy każdej sposobności odzywają się dawne atawistyczne poglądy, między którymi klikka i nepotyzm odgrywały niepoślednią rolę.

Co to jest jednak ta klikka? W jaki sposób tworzy się i powstaje ta forma społeczna rządzenia ludźmi? Jakże są jej dodatnie, a jakie ujemne strony?

Odpowiedzi na te zapytania — musimy szukać na drodze ewolucji stosunków społecznych. Wiadomo jest, że wszelkie zrzeszenia ludzkie mają tendencję do potrójnego podziału na: wodza, radę i masę.

Otóż klikka nie jest niczym innym, jak zwyrodnieniem tej rady. — Dzieje się to wtedy, gdy interes poszczególnych członków bierze górę nad interesem ogółu.

W państwach absolutystycznych tworzy się w ten sposób kamarylla dworska, obracająca wszelkie żywotne soki na swą wyłączną własność. Ale i w państwach republikańskich — klikka potrafi zapanować, zmienia tylko władzę — zamiast panującemu, schlebia ona opinii publicznej, aby później z tą samą bezczelnością, co kamarylla dworska zagarnąć wszystko na swą wyłączną korzyść. Jest to trochę trudniej, ale udaje się jej to znakomicie, jak to widzieliśmy w dziejach naszej Rzeczypospolitej.

Prawidła, którymi się rządzą klikki, są bardzo proste. Extra clicam nulla salus. Po za kliką, niema zbawienia, oto ogólne prawidło, z którego z łatwością możemy wyciągnąć dalsze wyniki. Kliki musi być trudno dostępną, nieliczną i wyłączającą

dlatego, iż łup rozdzielony na dużą ilość osób staje się niewielkim. Klika nie może być zbyt wyłączoną, gdyż siła jej musi być w stanie utrzymania na wodzy i zdeorganizowania masy w razie jakiegokolwiek buntu.

Jak już zauważyliśmy organizacja ta przedostaje się także do wszystkich urządzeń demokratycznych i staje się dotkliwym pasożytem na demokratycznym gruncie. Szczególnie wszelkie finansowe stowarzyszenia są klasycznym przykładem panowania klikki, one też szerzą u nas największą społeczną demokrację, przyuczając do opanowywania ludzi siłą interesu osobistego.

Panowanie klikki jest uwarunkowane słabą siłą odporną mas. Przez swe bierne zachowanie, przez swą opieszałość, brak zrozumienia rzeczy, brak wytrwałości rzucają członkowie stowarzyszeń wprost instytucje pod nogi pojedynczym jednostkom, coż więc dziwnego, że w razie powodzenia, wytwarza się klikka, która wprost mówi masom: l'Etat c'est moi. — Instytucja — to ja?

Duża ilość sprytnych jednostek o wilczych apetytach, i żadnych użycia z jednej strony, a brak wyrobienia wśród mas z drugiej — muszą z konieczności wytworzyć klikę, a przynajmniej, że nigdzie prawie te dwa warunki nie są tak harmonijnie dopasowane jak u nas. — Wprawdzie i w Ameryce mamy klikki wywołane szalonym apetytem pieniędzy i władzy oraz wielką energią jednostek, ale klikki amerykańskie spotykają się z wielkim oporem i dlatego są krótkotrwałe — jedna klikka przepędza drugą — u nas zaś klikki są nieomal niepodzielnym dziedzictwem przechodzącym z ojca na syna.

Jest rzeczą oczywistą, że ta łatwość wytwarzania się klikki w każdym stowarzyszeniu, jest kolosalną przeszkodą dla naszych zrzeszeń. Masa instynktownie traci zaufanie do wszelkich spółności, z których ona nie ciągnie korzyści. I dlatego jesteśmy narodem najmniej uzdolnionym do wszelkiej wspólnej pracy.

Przemawianie w imię obywatelskości do członków klikki uważam za zbyteczne, gdyż interes osobisty będzie u nich zawsze przeważał nad interesem narodowym — wytwarzania jak największej ilości prawdziwie demokratycznych spółek.

Przecież w tych kołach wyrobiła się już nawet filozofia, uważająca drogę klikki za jedynie racjonalną i owocną zarówno dla nich samych jak i dla kraju.

Daleko ważniejszą jest droga druga, przyuczanie mas do nieoddawania przenigdy swoich interesów w cudze ręce. I otóż w tym oświeceniu nasło ludowców: sami sobie — przybiera doniosłe i ważne znaczenie. Tylko, że ta droga prowadzi — przez podwoje szkoły — gdyż tylko oświecona i świadoma swego celu masa może nie dać się

demagicznym sztuczkom, a trzymać się twardo przy swoim.

Oświata i jeszcze raz oświata może położyć koniec panowaniu klik u nas, zaprowadzając zamiast tego pasożyta demokracji prawdziwe demokratyczne rządy wszystkich i dla wszystkich. *M. B.*

Z Belgji.

Gembloux.

III.

Powtarzamy nasze zakończenie poprzedniego listu, owo rozwiązanie zagadki, skąd pochodzi niezrozumiała na pozór, olbrzymia cena tutejszej ziemi?—Odpowiedź: *Pilne i umiejętne wyzyskanie umysłowej produkcji człowieka w zakresie sił wytwórczych dla spotęgowania takowych.*

A to tu w zakresie rolnictwa belgijskiego widzę na każdym kroku.

Wszak kooperatywy, spółkowe mleczarnie, elewatory, zresztą same związki hodowlane, rolnicze, te są w stosunku pracy pojedynczej, jak ktoś trafnie zauważył, ulepszoną maszyną, przy której mniej spalając węgla otrzymuje się jednak więcej sily do swego rozporządzenia.

A kooperatywa to składowa część belgijskiego rolnictwa.

Ale w tej chwili, mam na myśli inną stronę tejże kwestji, a mianowicie bezpośrednie czynniki ogólnej natury, które pozwalają tu człowiekowi i zwierzęciu mniej męczyć się, a jednak więcej wypracować niż u nas.

Prym—trzymają znakomite drogi.

O, bo cywilizacja, więc możność życia po ludzku, choć to wielka pani, ale chodząc w atlasach lubi jednak czuć pod nogami granit. Nic dziwnego, bo życie cywilizacyjne, to iść naprzód z podniesioną głową i wiedzieć gdzie się stąpnie. A kałuże, wyboje, grzeskie błoto, te jak na trakcie tak i w życiu wzrok trzymają przy nogach, a nogi w zygzakach.

Ale ta sprawa dobrych dróg na trzeźwo to tak się tam u nich przedstawia. Biorę b. praktyczny przykład z życia naszej fermy, co będzie typowym dla całego kraju. Odstawa buraków. A tych tam miliony korcy. Olbrzymi wasąg i 5 koni bierze t. j. wiezie około 60 korcy na raz. Zaprząg obraca często 3 razy tam i nazad do cukrowni albo stacji kolei. Cukrownie bowiem niewielkie, stąd też gęsto rozsiłane, a stacje kolei co 10 a nieraz mniej kilometrów. Wspomniany wasąg obsługuje 1 człowiek. Konie idą stępą, a on klaszcze dla fantazji z bicia i pociąga fajkę.

Tym sposobem 1 parobek-furman odstawa około 100 korcy dziennie. Tymczasem u nas wobec haniebnych dróg, odległości stacji, też ilość z ciągu dnia odstawa co najmniej 10 furmanek dwor-

skich, więc 20 koni i 10 ludzi mordując się a nieraz zabijając na groblach w parowach. Teraz rachunek prosty, że fermer belgijski może przy jednakowej z nami cenie buraka, 3 razy tak opłacić furmana, a 2 razy lepiej utrzymać konie niż my, i jeszcze będzie w dużych plusach. Dodajmy, że często z powodu fatalnych dróg zaprzepaszcza się zupełnie u nas produkt, wyniszcza kompletnie inwentarz.

To samo będzie z transportem wszystkich produktów, maszyn.

Weźmy doskonale już tam pracujące żniwiarki-wiązalki. Pracują doskonale, bo usługa przy nich jest biegła, wykwalifikowana. Taka żniwiarka obsługiwana 2 ludźmi i parą koni zamienia śmiało 29 par rąk roboczych—naszych żeńców. Teraz policzmy olbrzymią różnicę kosztu, dokładność roboty, łatwość kontroli i t. d.

Młocka wszędzie parowa, bo jeśli nie mam swojej lokomobili, to wobec doskonałych dróg zawsze w 2—3 godzin mam takową na zawołanie. I znów 25 prc. co najmniej oszczędności eksploatacji.

I to będzie się powtarzać we wszystkim. To też drogi są pod bajecznie pieczołowitą opieką i kontrolą. Mamy ale typowy przykład. Widziałem sam, jak delegacja, składająca się z droźnika, ogrodnika i urzędnika państwowego opatrywała pilnie po kolei, posuwając się coraz dalej, każde drzewo na szosie, w szeregach owych wspaniałych dwurzędowych alei drogowych, notując w książkach stan każdego drzewa! A to się powtarza wiosną i jesienią. Więc nie dziw, że wszystkie drogi w kraju są to aleje i to pod każdym względem.

Znów podjazd na kolei dla zsytywania buraków w ten sposób urządzony, że dzieci uskuteczniają to z wozów, u nas—szeregi ciężko pracujących i drogo opłacanych silnych robotników.

Znakomici instruktorzy doświadczalnych ferm na każde zawołanie. Nawozy sztuczne, bez których nie ma tam już gospodarowania są pod szczególną opieką władz centralnych i miejscowych. Tak zwana „opieka nad szkodnikami“ czuwa, jak się mówi dniem i nocą. Oto w tej chwili rada okręgu Namür ogłasza konkurs 5000 fr. za najlepszy sposób niszczenia małego pasożyta „le Chardon“.

I trzeba zdarzenia, że przeczytawszy jak raz wziąłem do ręki nadesłane mi z kraju czasopisma i czytam że rada miasta Lwowa asygnowała 5000 koron na kupno małego obrazka Chełmońskiego „Wyjazd na polowanie“, żeby choć wprost od artysty, ale nie, z 3-ch czy których rąk. A tymczasem przecież Galicja pod względem rolnictwa—w stosunku do Belgji to nędza.

Owóż drogi, nawozy sztuczne, znakomite narzędzia, wyborna służba, wskazówki naukowe i t. p. sprawiają, że zupełnie średnia ziemia daje 220 a często 250 korcy buraków, gdy nasza 80, przy znaczenie wyższych kosztach eksploatacji. A że dotęże przemysł rolny ogromnie rozwinęty, więc żyją oni tam 3 razy lepiej, niż my i 3—4 razy większą cenność przedstawia ich warsztat—ziemia.

A punktem wyjścia: z jednej strony piecza o sprawy ogólne, z drugiej oświata, zawsze oświata kraju, wyrazem której choćby tych 16 szkół w maleńkiej miejscinie, gdzie na nie patrzę i tych 4653 publicznych bibliotek w kraju, o zwiększanie liczby których wołają i wołają miejscowe pisma.

Dziwiło mnie, chodząc po wiejskich zamieszkałych okolicach, że mało dzieci spotykam.

Zgadalo się o tym z p. fermerem.

— O jest tego u nas i swoich i służby, ale to wszystko w ochronach i szkołach. A jak teraz to ponieważ kler forsownie rozwija swoje ochrony, to o drobiazg te i inne ochrony wprost niemiła biją się. A zwłaszcza „Messieur les chapellards“—kru-chciarze.

Mimo woli wyrwało mi się ubolewanie nad naszymi w tym względzie stosunkami, a gdy, nawet łagodząc cyfry, wspomniał o analfabetyzmie ludu, pan fermer, wziął z bawialnego stołu ilustrację i uśmiechając się podał mi takową.

Na obrazku ulicą pędzi tłum ludzi.

— Gdzie ci pędzą? pyta z boku przechodzień.

— „Tien Monsieur“ oni lecą na plac przed ratuszem oglądać dziwowisko: bo przywieźli takiego chłopca, co czytać i pisać nie umie.

Roześmiałem się i ja, bo wypadło, ale nie wiele brakło, żebym zapłakał, wspomniawszy w tym względzie tragedję *ojczyściej strony*.

Pożegnałem fermera, który zresztą z zajęciem wypytywał się o nasze ekonomiczne i polityczne stosunki, będąc zresztą wcale nie źle o tych poinformowanym.

I okazuje się, że choć Belgja ma wcale a wcale nieszczególny rząd, gdyż ów operetkowy „wiczysty kochanek Małgosi“ król Leopold z kliką klerykalną trzęsącą jeszcze krajem załatwiają swoje sprawy (Kongo—Rzym) są dla kraju kulą u nogi, to jednak też Belgja jest szczęśliwą, bo żyje w dostatku i spokoju, rozwija się kulturalnie, zmagą reakcję i pod wielu względami przoduje światu.

Więc daje sobie radę nawet z „nieszczęśliwym rządem“, bo postępi i kulturę wzięła za fundament swego ustroju społecznego.

Oświata, demokratyzm, łączność te ogarnęły ludowe masy; na nich oparł się naród a nie klasa. Więc tęgie wyszły fundamenta kraju, a teraz na nich pięknie i wysoko pójda mury i wysoko wystrzelą ich wieże, jak strzela i dzisiaj 114 metrowa wieża cudownego ratusza Brukselli, rozpoczętego w 1902 r. a stanowiącego najdroższy klejnot pięknej Brukselli.

Z NASZEGO ŻYCIA.

W jednym ze swych arcydzieł utrzymuje Balzac, iż przysłowiowa głupota bankierów jest jednak głupotą tylko względną. A względną dla tego, iż

większoną nowymi utworami i wydaną w potrójnej edycji egzemplarzy, z których już ani jeden, ku wielkiemu zdumieniu stryja, sprzedany nie został.

Mając takie przykłady w rodzinie, ulegając też zapewne sile dziedziczości, nie dziwnego, że wcześniej wziąłem się do rymotwórstwa. Zawód swój poetyczny rozpocząłem już w ósmym roku życia. Pierwszy mój ntwór, który odczytałem po latach trzydziestu w znalezionym pomiędzy domowymi szpargałami kajecie, tu dla przyszłych moich panegirystów i biografów, jak również dla tych co będą urządzać przyszłe moje jubileusze, przytaczam „in extenso“:

Siedzę sobie przy kominie i fajkę palę, bo to było w zimie...

tu następuje kilka jakichś kleksów i przemazywań a wreszcie:

Dalszy ciąg nastąpi.

Czy ów dalszy ciąg nastąpił, i czy jednocześnie pisałem coś więcej, w żaden już sposób nie mogę sobie przypomnieć. W biografii mojej musi więc nastąpić pewna luka, aż do roku 1863-go.

Rok ten jest epokowy w mej pracy na polu poezji.

Dalszy ciąg nastąpi.

Z dominikańskiej górk.

(Luźne kartki).

Rehabilitacja p. radcy.

Masz tobie! tym Vrchlicky'm omal że nie zdradziłem swego ścisłego incognito, pod którym dziś występuję przed wami. Gotowicie jeszcze pomyśleć, iż ja to jestem właśnie „ów pan“, znany jakoby nad Weltawą, imię i nazwisko którego figuruje w jednym z licznych „logogryfów“ umieszczonym niedawno w pewnym piśmie obok rzeki Missisipi i japońskiego Mikada.

Ale do rzeczy.

Powtarzam, iż miałem stryja, którym każdy mógłby się pochlubić. Zarzutów żadnych, prócz manji rymotwórczej niktby mu nie mógł uczynić. Zazdroszcząc snadź laurów Rozbickiemu i Estrajcherowi, składał ekolicznościowe wierszyki nie wiele bacząc na treść, dbając jedynie by w nich były „rym i kadencja“. Przytaczam tu parę wzorków:

Miotła i łopata

W one Litwy lata.

Dzisiaj polskie dzioby—

Dobre te sposoby,“
tu kropka i nie więcej.

Jak się zdaje była to aluzja do „Wolnych żartów“, które w owe czasy poczęły wychodzić pod redakcją „Bocianów.“ Mając znów na myśli niepotrzebne „sejmikowania“, wołał:

„A ten skwierk się niepodoba
Temu szumna co osoba.

W innych wierszykach skarży się na niedolę ludzką:

Nędzę cierpię, nagie bole,
Ciało kryją me łachmany,
Chłodno, głodno, pali, kole,
Zbólon, nagim, obszarpany.
Głód wyniszcza moje ciało,
Nędzę gryzą, co zostało.“

lub:

Książd, kobieta, stary, młody,
Każdy ma swe niedogody.

W kroku każdym.... i t. p.

Któryś z fałszywych przyjaciół podsunął myśl wydania tych „kwiatków“ poezji. Z początku stryj zrobił na wydawnictwie niezły interes, bo-

wiem ojciec mój, pod sekretem przed nim wykupił cały nakład i kazał go umieścić wśród „cennych“ przedmiotów na strychu.

Niestety! nie tak było z drugą edycją wydawnictwa, po-

potrafią oni doskonale wykonać wszystko to, co się da uskutecznić za pieniądze. A więc mogą wybudować piękny dom, gdyż udadzą się oni do najlepszego budowniczego, mogą prowadzić gospodarstwo, gdyż wypiszą sobie najlepszego agronoma, tylko na ich nieszczęście są takie dziedziny, gdzie nie ma uznanych i przysięgłych rzeczoznawców—i tutaj wychodzi na jaw ich właściwa natura.

Na naszym terenie bankierzy odgrywają tę rolę, którą lat temu 20 zajmowali aptekarze—są to podpory społeczeństwa, bez których współudziału nic się u nas dziać nie może.

I nie ma w tym nic zdrożnego—przeciwnie—ich współudział jest bardzo pożytecznym i często koniecznym. Tylko że są dziedziny życia społecznego, które nie nadają się do supremacji rublowej, i tutaj naturalna u bankierów tendencja wysuwania się na czoło przynosi więcej bez porównania szkody niż korzyści społecznej.

Obdarzanie społeczeństwa w tych sprawach swoją osobą przez bankierów jest haraczem bez porównania cięższym od wysokiego kurtażu.

Najniepotrzebniej bowiem rzucają oni w dziedzinie nie mającej nic wspólnego z finansami całą przewagę pieniędzy na szalę—najniepotrzebniej i z jak najfatalniejszym skutkiem.

„Pozwalając“ się nadto wybierać w różnych instytucjach na członków Zarządu, przyuczają oni ludzi do demoralizacji wyborczej, gdyż interesy finansowe stawiają wyborców w takiej zależności od bankierów, iż ich wybór jest nie tyle aktem wolnego współobywatela, ile niewolniczą oznaką poddaństwa wyborców.

Czas już by więc nadszedł, aby nasze szkolnictwo, higiena, dobroczynność, szpitalnictwo, sprawy miejskie i towarzyskie wydostały się raz z pod tej przewagi bankierskiej—jako najkompletniej nieodpowiedniego terenu działania magicznej siły rubla.

Odpowiedzą mi bankierzy, iż w tych wszystkich dziedzinach, działają oni nie jako bankierzy, ale jako osobistości szczególnie utalentowane do akcji społecznej.

Rzeczywistość jednak zadaje kłam temu twierdzeniu, gdyż nie tylko wybierają ich dlatego, iż są przewodnikami instytucji finansowych, ale ich działalność jest tam po większej części tego rodzaju, iż wika się ona z finansowymi operacjami—i stawa często w zależności finansowej i osobistej instytucji użyteczności publicznej.

A to jest zbytecznym.

Właśnie bankierzy, jako kontrolujący rozdawnictwo pieniędzy dla czynnego działania złota, powinni być jak najdalej oddaleni od osobistego współudziału w akcji czynnej, gdyż tylko w ten sposób stojąc ciągle na obiektywnym i biernym stanowisku mogą oni spełniać należycie swe zadanie.

Wszelkie zaś czynne osobiste działania tych panów musi doprowadzić do perturbacji, stronnictwa, do demoralizacji pieniężnej, jednym słowem—do plutokracji, tej najbardziej niezdrowej formy niewolnictwa współczesnego.

R.

Prawidłowe stawy w Jastkowie, Tomaszowicach, bujne łąki (po pas owies i mieszanka koniczyny) osuszenie całej okolicy, to jedna strona tej kwestji, a druga to ta, że włościanie tychże wsi, mając w swoim posiadaniu także sporo tego rodzaju błotnych dotychczas nieużytków, „za przykładem bogów“ wzięli się do robót ziemnych, rowów, stoków i samo przez się, że tą drogą, choć niezupełnie, ale pożądane otrzymają i oni—tak dla nich potrzebne rezultaty. Nazwalimy te prace kulturą Polski i powtarzamy te wyrazy.

Cholera we wsi Koszary. Z powodu wzmiankowanych w numerze onegdajszym wypadków śmierci na pograniczu gub. Lubelskiej, lekarz kolei nadwiślańskiej dr. Piątkowski zwołał naradę w Kowlu, złożoną z przedstawicieli władz lekarskich i administracyjnych, na której obmyślono szereg środków zapobiegających rozwinieciu zarazy. Środki te zastosowano na wszystkich stacjach i przystankach oddziału chełmsko-kowelskiego.

Dr. Piątkowski wraz z lekarzami oddziałowymi dokonał prócz tego szczegółowych oględzin stacji i przystanków tego odcinka mianowicie: W Milewiczach, Keszarach, Maciejowicach, Podgorodnie, Zawaljach, Jagodzinie, Dorohusku, Berezynie i Chełmie. Wszędzie najszczegółowiej badano zachowywanie przepisów sanitarnych zarówno w budynkach stacyjnych, jak i w domach mieszkalnych i innych zabudowaniach oraz zarządzono środki zaradcze na wypadek zapadnięć na zaburzenia żołądkowe.

Wolność nauczania. Jak się dowiadujemy z kół młarodajnych, wydane zostało świeże rozporządzenie, którego mocą żydom i żydówkom wolno będzie utrzymywać szkoły tylko z językiem wykładowym rosyjskim lub żydowskim żargonowym. Szkoły z językiem wykładowym polskim pozostające pod kierunkiem przełożonych żydów i żydówek mają być przekształcone wkrótce stosownie do tego rozporządzenia.

Pozatym zamierzone jest wkrótce ogłoszenie rozporządzenia, na mocy którego w miejscowościach z ludnością mieszaną—w Chełmszczyźnie i na Podlasiu—udzielane być mają koncesje na nowe szkoły polskie o tyle tylko, o ile w danych miejscowościach istnieją już szkoły rosyjskie danego typu.

Połykanie pieniędzy. Przed trzema tygodniami na folwarku Półko, pow. Lubartowski, Janowi Bartochowi skradziono kuferek z rzeczami i 330 rb. w złocie. W sprawie tej policja aresztowała podejrzanych recydywistów Jana Piwnickiego i Stanisława Szymona, lecz nic przy nich nie znaleziono. Jednakże przy aresztowaniu Piwnickiego zwrócił uwagę wielki pośpiech jego w jedzeniu kiełbasy z chlebem. To samo powtórzyło się w więzieniu, gdy mu kazano wychodzić z celi. Nareszcie podczas nagle urządzonej rewizji znaleziono u niego 90 rb. w złocie. Okazało się, że sprytny złodziej dwa razy połykał pieniądze.

Według „Gub. Wied.“

Z kraju.

Powrót kuratora okręgu. Kurator okręgu naukowego warszawskiego, Bielajew, powrócił do Warszawy i objął swe obowiązki.

Z politechniki. Na odbywających się w dalszym ciągu naradach profesorów politechniki warszawskiej w sprawie wznowienia w niej wykładów, większość profesorów uchwaliła wykłady rozpocząć w połowie października. W razie braku podań od słuchaczy z okręgu warszawskiego, rada politechniki mniema, że większości słuchaczy dostarczy i w tym wypadku Cesarstwo, ponieważ około 2000 osób z braku miejsc nie mogło się dostać do wyższych uczelni technicznych w państwie.

Napisy dwujęzyczne. Cukiernie, restauracje i inne zakłady publiczne w Warszawie otrzymały od policji wezwania, aby napisy na szyldach, drzwiach i ścianach, w czytelnich i salach bilardowych były w dwóch językach.

Strzały w Aleksandrowie. Gdy szeregowiec straży pogranicznej aleksandrowskiej eskortował z komory celnej na kordon zatrzymaną kontrabandistkę, za namową jej udał się do oberży po drodze, gdzie żołnierza spojono. Skorzystała z tego kontrabandzistka i uciekła.

Żołnierz wybiegł za nią i na ulicy zaczął strzelać z karabinu. Pierwszą ofiarą był przechodzień 13 letni Bronisław Wojdyło, który padł trupem na miejscu. Trzej inni są ciężko ranni.

Przechodzący strażnik ziemski, przy pomocy kilku ludzi, z trudem zdołał rozbroić żołnierza i zapobiedz dalszym ofiarom.

Radomska fr. R. P. P. S. przed sądem. W

sprawie tej stawało 50 osób, oskarżonych o należenie do frakcji bojowej polskiej partji socjalistycznej. Powodem do oddania ich pod sąd były wyniki rewizji, dokonanych w Radomiu w marcu r. b. u M. Pisarskiego, gdzie znaleziono kwitarsze partyjne i nielegalną literaturę, następnie u stolarza R. Niewiadomskiego, gdzie nie wykryto nic, wreszcie pod Radomiem, na folwarku Leśniczówka, gdzie wykryto tajną drukarnię i 30 pudów czcionek, oraz na folwarku Kozłów, gdzie znaleziono skład broni, materiałów i przyrządów wybuchowych, ładunków do browniingów i mauzerów.

Z pośród 50 oskarżonych, skazano St. Smolińskiego na ciężkie roboty na lat 2 mies. 8, i 12 na lat 4 robót ciężkich z pozbawieniem wszystkich praw stanu; pozostałych zaś 37 uniewinniono.

Z za kordonu.

Wolność w wolnym mieście. W środę ubiegłego tygodnia odbył się w wolnym mieście Bremie wiec polski Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Wiec ten tworzył wyjątek na obczyźnie po wejściu w życie nowej ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach. Senat bremeński wydał rozporządzenie, iż dyrekcji policji wolno udzielać pozwolenia na zebrania publiczne w języku nie niemieckim. Na wniosek sekretarza Zjednoczenia Zaw. Polskiego policja dała nie tylko pozwolenie, ale nie przysłała nawet żadnego urzędnika w celu dozoru.

Z Litwy i Rusi.

Dla czego dzieci niemoga się uczyć? Z miasteczka Rakiszek w pow. Jeziorowskim donoszą do „Kur. Lit.“ co następuje: Ludność okoliczna nader jest przygnębiona ze względu, że jeszcze w roku bieżącym progimnazjum w Rakiszkach nie będzie otwarte, a to z powodu, że przy przedstawieniu podania do władzy brakło dokumentu wykazującego, w jakim lokalu i na jakich warunkach będzie się mieściło projektowane progimnazjum.

Ponieważ zaś podczas wakacji członkowie komitetu rozjechali się, więc nie było komu tego dokumentu władzom dostarczyć, co było powodem, że otwarcie szkoły wstrzymano do roku następnego, pomimo oczekującej wielkiej liczby kandydatów.

Litewskie Towarzystwo naukowe. D. 18 go z. m. w Wilnie odbyło się zgromadzenie ogólne członków litewskiego Tow. naukowego.

Towarzystwo liczy 140 członków, posiada bibliotekę, złożoną z 7,000 tomów, oraz zaczątek Muzeum i zbiór starych monet.

Miljoner w domu obłąkanych. Wielką sensację wywołała w Kijowie wiadomość, że w domu obłąkanych trzymany jest od pewnego czasu miljoner Kumański, człowiek zupełnie zdrowy. Okazało się, że w sprawę tę są wmięszani krewni Kumańskiego: oficer żandarmerji Malewicz, lekarz Sierpiński i Lepliński. Kumański na żądanie władz administracyjnych będzie wypuszczony. Sprawa przejdzie na drogę sądową.

Z Cesarstwa.

Kradzież 7 pudów złota. Z dalekich krańców Syberji, z miasta Zei, nadesłano do gubernatora wojennego Amurskiego i prokuratora telegram z doniesieniem o napadzie zbrojnym na karawanę, wiozącą złoto Towarzystwa wiehrnie-amurskiego kopalni złota. Rabusie zabrali przeszło połowę transportu, t. j. 8 pudów i 2 funty. Ścigani wrzucili złoto do rzeki. Odebrano im zaledwie jeden pud.

SZKOŁA ŻEŃSKA Artystyczno-Rękodzielnicza Br. KARPOWJCZÓWNY

Lublin, róg ulic Żmigrod i Królewskiej. (dom W-nej Kostko.)

Program obejmuje następujące przedmioty:

Rysunki, Malarstwo, Wypalanie na drzewie, skórze i tekturze, Malowanie na porcelanie, szkle i atlasie. Koronki klockowe, gipsowe i filowe. Haft biały, kolorowy i złotem, Tkactwo, Koszykarstwo i Intrygatorstwo. Szycie i krój sukien. Uczeszczać można na jeden lub więcej przedmiotów. Zapisy przyjmują się codziennie od godziny 1 po poł. do 6 po poł. od 1 września.

Lekcje rozpoczynają się d. 14 września 1908 roku.

Informacje.

Krwawa statystyka. Od dnia 14 do 29 sierpnia otrzymano następujące dane statystyczne o dokonaniu aktów terrorystycznych i napadów zbrojnych: zabito 17 urzędników, raniono 19, zabito osób prywatnych 10, raniono 21. Grabieży dokonano na sumę 7,240 rb.

Odmowa. Na zasadzie art. 12 przepisów o stanie wojennym, władza odmówiła p. Leo Belmontowi koncesji na wydawanie pisma p. t. „Mimowolne słowo.“

W sprawie reform w wydziale celnym ma wkrótce—jak dowiaduje się gaz. „Riecz“—odbyć się szereg narad przy radzie zjazdów przedstawicieli handlu i przemysłu z udziałem osób zainteresowanych. Czynny udział, między innymi, wzięć ma poseł Żukowski, który referował w Dumie w komisji budżetowej preliminarz departamentu opłat celnych.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Wysuszenie torfowisk. Na tym miejscu rok temu wspominaliśmy o rozpoczęciu wielkich robót melioracyjnych na torfiastych błotnych nizinach ciągnących się na znacznej przestrzeni od Jastkowa poprzez Sieprawice, Sieprawki, Moszenki, Tomaszowice.

Nie minął rok od ukończenia robót, a już oglądaliśmy owoce tej pracy.

Grupa kapitalistów petersburskich czyni, jak donosi „Słowo“, starania w ministerjum handlu i przemysłu o zatwierdzenie ustawy nowego Towarzystwa akcyjnego z kapitałem zakładowym w sumie pięciu milionów rubli w celu zorganizowania Towarzystwa komunikacji samochodowej. Prócz Petersburga, projektowane jest otwarcie komunikacji takiej w Moskwie, Kijowie, Warszawie, Odessie i innych miastach.

Za późno. Sąd wojenny w Samarze skazał niedawno na śmierć Kuzniecowa, Chruszczowa i Łazarewa. Z powodu odwołania się podsądnych do Petersburga, egzekucję wstrzymano na dwa dni; wskutek nieotrzymania jednak żadnej odpowiedzi z ministerjum, podsądnych stracono 27 sierpnia. W dwie godziny po ich straceniu nadszedł telegram z Petersburga, odraczający stracenie skazanych.

Zmiana zajęcia. Gazeta „Wołyński Wiestnik“ donosi, że znany ze swej działalności publicysta, Kruszevan, ostatnio redaktor i wydawca antysemitckiego pismka „Drug“, rzekł się wawrzynów na polu publicystycznym i wstąpił do służby policyjnej w Tyflisie.

Echa wojny japońskiej. Ciekawe uwagi znajdujemy w rosyjskim czasopiśmie „Wracz“ z okresu nadużyć ostatniej wojny. Chorzy oraz rekonwalescenci szpitala w Wierchnieudińsku zmuszani byli do pracy w gorzelnii generała Kukela, miast wzmocnienia sił swych wypoczynkiem.

W roku 1906 intendentura dostarczyła do garnizonu w Sretieńsku tak nie świeżą mąkę, że w pułku z liczby 1,800 ludzi 400 zachorowało na szkorbut. Kiedy naczelnik garnizonu zaprzestał przyjmowania mąki, szkorbut wygasł.

Ze świata.

Niezwykłe wścigi. O niezwykłym wścigu między koniem a lokomotywą pociągu osobowego donoszą pisma berlińskie. Koń jadącego wzdłuż toru dragona spłoszył się i, zrzuciwszy jeźdźcę, koło stacji Effretikon wpadł na tor kolejowy. Jednocześnie zjawił się tuż za koniem pociąg, pędzący w tym samym kierunku. Do najbliższej stacji pędził koń przed pociągiem. Tu, doścignięty przez lokomotywę, uległ skałczeniu, pomimo to jednak biegł ustawicznie przed pociągiem, ale już coraz wolniej, tak, że pociąg, nim dojechał do stacji Fehraltdorf, musiał się kilkakrotnie po drodze zatrzymywać. Wreszcie ujęto pokaleczonego konia i oddano w opiekę weterynarzowi. Podczas tego, nlecała godzina trwającego wścigu koń przegalopował 24 kilometry.

Rekord na oceanie. Transatlantyczny angielski statek pocztowy „Lusitania“ zdobył rekord niebywały podczas swej podróży obecnej z Liverpoolu do Nowego Jorku, przebył bowiem cały Atlantyk w ciągu 4 dni i 15 godzin z szybkością 25 węzłów dziennie. Statek ten podczas swej poprzedniej podróży d. 10 czerwca — przebył tę drogę w ciągu 4 dni 19 godzin i 38 minut.

Teatr na tle lasów. W teatrze Cauterets (w południowej Francji) w tych dniach wykonana była opera Wagnera „Zygfyd“ w warunkach niezwykłych. Siły Opery wielkiej i komicznej paryskiej śpiewały utwór wagnerowski pod otwartym niebem i przy dekoracjach naturalnych, które tworzyły otaczające lasy. Całość sprawiała wrażenie imponujące.

Ostatnie wiadomości.

Strejk kolejowy w Turcji. Z Salonik telegrafują, że strejk robotników kolejowych spowodował całkowite zatamowanie ruchu kolejowego. Strejkujący robotnicy obsadzili dworce, wskutek czego nawet przesyłanie poczty musiało ustać.

Sędziowie przysięgli. Ministerjum sprawiedliwości opracowało nowy projekt prawa o sędziach przysięgłych; na mocy tego projektu przysięgli mają prawo starania się o zupełne lub częściowe ulaskawienie skazańców.

Pożar w cyrku. W Jalcie w cyrku wypełnionym po brzegi publicznością wybuchł pożar. Mnóstwo osób poniosło ciężkie obrażenia, wypadków śmiertelnych, na szczęście, nie było. Straty materialne bardzo znaczne.

Amnestja. Ministerjum sprawiedliwości, jak do-

noszą „Birż. Wied.“ poruszyło sprawę uzyskania częściowej amnestji, która ma objąć sprawy prasowe, skazanych na twierdzą i t. p. Ogłoszenie amnestji, o ile doszłoby do skutku, nastąpi na początku jesiennej sesji Dumi.

Konstytucja w Chinach. Ukazał się edykt cesarski, wyjaśniający podstawy konstytucji i określający termin zwołania parlamentu.

Groźny pożar w Saragossie wybuchł skutkiem piorunu, który uderzył w balon.

Palący się balon spadł na tartak, który w jednej chwili stanął w płomieniach. Straż ognia nie była w stanie uratować palącego się drzewa.

Straty ogromne. Trzech żołnierzy i kilku ludzi znalazło śmierć w płomieniach, jedna osoba ciężko raniona.

Telegramy.

Cholera.

Czernichów, 5 września. We wsi Szebałtorówce zmarły 4 osoby.

Rostów nad Donem, 5 września. Wczoraj zachorowało 50, zmarło 14 osób; od początku epidemji zachorowało 615, zmarło 266.

Ekaterynostaw, 5 września. Znowu zachorowało 7, zmarło 4 osoby.

Kremieńczuk, 5 września. Od 28-go z. m. zachorowało 7, zmarło 4 osoby.

Kijów, 5 września. Wczoraj zachorowało 3, zmarła 1 osoba. Od początku epidemji zachorowało 17, zmarło 8. Rada miejska asygnowała na walkę z cholerą 50,000 rb.

Napad na kasę.

Władywostok, 5 września. W nocy zrabowano kasę grodekowskiego zarządu stanicowego. Czterech stróżów raniono. Kasę znaleziono w pobliżu nieotworzoną. Pieniądze ocalały.

Znaczne sprzeniewierzenie.

Düsseldorf, 5 września. Aresztowano tu dyrektora zakładów „Eureka“, pod zarzutem sprzeniewierzenia kilkuset tysięcy marek oraz fałszerstwa dokumentów.

Morderstwo.

Avignon, 5 września. Dama z półświatka zamordowała w czasie kłótni uderzeniem noża w serce kochankę swego, hr. Duferry.

Rocznica.

Odesa, 5 września. Wczoraj obchodzono uroczyste 114 rocznicę założenia Odesy.

Wykrycie laboratorium.

Kijów, 5 września. Przy ul. Chorewa w mieszkaniu Michelsona wykryto biuro podrabiania paszportów, laboratorium do wyrobu pocisków, 19 puszek piroksyliny, rtęć wybuchową, blankiety paszportowe, mineograf i proklamacje anarchistów-komunistów. Aresztowano dwie osoby.

Wybuch piroksyliny.

Sewastopol, 5 września. W fortecznej kompanji

minerskiej zapalił się fugas, zawierający 4 pudy piroksyliny. Przy wybuchu zginął w płomieniach sztabs-kapitan Zorin i poraniony został jeden z szeregowców.

PENSJONAT dla kształcących się panien u nauczycielki szkół. Warunki hygienicz. Pomoc w naukach. Wiadomość, Warszawa, Żorawia 29 m. 2. 573—2—2

Francuzki klasztornego wychowania; angielski; guwernerów francuzów, niemców; korepetytorów; nauczycielki; ochraniarki z pozwoleniem rządowym; freblanki; zarządzające poleca biuro

JASIŃSKIEJ
Warszawa, Włodzimierska 16. 377—12—11

BIURO NAUCZYCIELSKIE
W. Karczewskiej
W Lublinie, ul. Kapucyńska.

POLECA: Nauczycieli, Nauczycielki, Cudzoziemki, Ochroniarki, Freblówki, Bony zwyczajne z szcieniem; Buchalterki, Kasjerki, Ekspedjentki; Osoby do towarzystwa i zarządu domu; Gospodynie, Panny służące, Szwaczki i t. p. 554—12—6
— **Wakują posady dla francuzek.** —

Kotel „Janina“

PO OTWARCIU SALI BALOWEJ przyjmuje zamówienia na ucztę weselną, przyjęcia okazyjne, zebrania towarzyskie i t. p. Wydają się abonamenty na obiady, śniadania i kolacje à la carte. Kuchnia zdrowa i smaczna. 476—28—21



379—12—12

EGZYSTUJE OD 1824 r.

Cesarsko-Królewska uprzywilejowana Fabryka Instrumentów Muzycznych

W. Stowasser Synowie

— w Graslitz (Czechy) i w Warszawie Nowy Świat № 36. —

poleca wielki wybór dętych, rzniętych i innych instrumentów muzycznych jak i przyborów do nich, dla orkiestr kościelnych, straży ogniowych, fabrycznych, szkolnych i amatorskich.

Cenniki wysyła się bezpłatnie. 29571—568—26—1

ZUPEŁNE WYLECZENIE SYPHILISU I JEGO NASTĘPSTW
według metody
D. AWRACHOWA.

Można wyleczyć syfisy we wszystkich okresach i formach, i następstwa, jako to: paraliż, tabes, cierpienia kości, wysypki, rany i t. d., oraz skrofule i egzemy. Leczenie bez rtęci i jodu nieszkodliwym balsamem roślinnym. **Zupełne wyleczenie w przeciągu —4 tygodni bez recydywy.** Broszury wysyłane są za 3 siedm. kop. marki. Wiele podziękowań i świadectw lekarzy, rejentalnie zaświadczone, u autora broszury wydawane są bezpłatnie. **Balsam indyjski** jest do nabycia tylko u **D. Awrachowa**, Petersburg ul. otokolna № 11. 420 40—33

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co
Krakowskie-Przedmieście № 53. — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz, Marszałkowska № 120.